

KRÓTKI SPEKTAKL O ZABIJANIU I MIŁOŚCI. Wstęp Joanny Kocemby-Żebrowskiej do spektaklu *Wielogłos* Innej Szkoły Teatralnej

Za chwilę obejrzymy nagranie pokazu przedstawienia pod tytułem *Krótki spektakl o zabijaniu i miłości*. Przedstawienie w takiej formie pokazane było dokładnie raz, 21 kwietnia 2014 roku czyli w Poniedziałek Wielkanocny, w Dziadówku, niedużej wsi na Suwalszczyźnie, w której Teatr Węgajty od około 30 lat prowadzi kolędowanie wiosenne zwane również chodzeniem z Alilują. Przedstawienie powstało jako wynik warsztatów alilujkowych Innej Szkoły Teatralnej prowadzonych w Węgajtach przed rozpoczęciem wyprawy do Dziadówka, a później wraz z podobnie krótkimi przedstawieniami powstałymi jako wynik warsztatów kolędniczych i zapustnych Innej Szkoły Teatralnej z 2014 roku złożyło się na spektakl *Wielogłos*. W takiej formie prezentowane było po raz pierwszy na Wiosce Teatralnej w 2014 roku.

IZA

Dla mnie to jakiś dramatyczny teatr

Tutaj wszyscy kłamią

Pan kłamie

Pani kłamie

Grajek tam też kłamie

Ja kłamię

Prawdziwi są ludzie wychodzący na ulicę i przeżywający swoje prywatne tragedie

Z rozbijającą szczerością i przekonaniem w głosie Iza Giczevska, uczestniczka warsztatów Innej Szkoły Teatralnej, aktorka Teatru Węgajty, w *Krótkim spektaklu o zabijaniu i miłości* oskarża wszystkich uczestników wydarzenia teatralnego o kłamstwo. Nie oszczędza swoich koleżanek i kolegów, razem z nią występujących, nie folguje widzom, nie stosuje taryfy ulgowej nawet wobec samej siebie. Prawdy każe szukać gdzie indziej, na pewno nie w teatrze. Więc gdzie? Na ulicy. Tam są ludzie manifestujący swoje prywatne uczucia.

Wielogłos, spektakl niezwykle zaangażowany w sprawy społeczne i polityczne, powstał w 2014 roku. Żyliśmy wtedy obrazami krwawo tłumionej manifestacji na kijowskim Majdanie. Brutalne akcje rosyjskiej armii we wschodniej części kraju trwały w trakcie pierwszych zjazdów grupy przygotowującej *Wielogłos*. Gdy odbywał się pokaz w Dziadówku wojna na Ukrainie była już rzeczywistością.

Mając w pamięci obraz kijowskiego Majdanu, właściwie można się zgodzić z oceną Izy. Każda sytuacja teatralna swoje istnienie zawdzięcza ułudzie. Konwencja teatralna jest już rodzajem kłamstwa. Widzowie i aktorzy umawiają się na to, że to co się wydarzy na scenie istnieje, ale tylko „na niby”. Dzięki temu, artysta może w spokoju umierać, zabijać i kraść, zdradzać bądź błagać o miłość – nikt nie będzie reagował, sztuka potoczy się dalej.

Nie określiłabym jednak uczestników tego wydarzenia kłamcami. Mam wrażenie, że w przypadku *Krótkiego spektaklu o zabijaniu i miłości* owa teatralna umowa chwilowo ulegała zawieszeniu, konwencja jakby przestawała obowiązywać, a status całego wydarzenia stawał się niejasny. To specyficzne przesunięcie, niepewność, chwiejność odnaleźć można w wielu przedstawieniach Teatru Węgajty tworzonych w ostatnich lat, zwłaszcza wtedy gdy prezentowane są przed publicznością taką jak w Dziadówku, która niezwykle żywo na nie reaguje, dosłownie odpowiadając występującym na prezentowane przez nich treści. Pozostając jednak jedynie na poziomie intencji twórców i kreowanej przez nich estetyki, w

Wielogłosie nie brakuje momentów, w których rzeczywistość spoza świata sztuki wkracza do spektaklu i jego status staje się chwiejny.

Na przykład scena Elizy Paś, która została zbudowana na bardzo prostym, choć niezwykle efektownym pomysle inscenizatorskim. Eliza siedzi na pufie (przypominającej te na jakie można natknąć się w mieszczańskich salonach) i rozmawia z publicznością. Opowiada widzom o dziadku, jego ogromnej samodyscyplinie i chęci rekrutowaniu się do armii. Przyjemna pogawędka odbywa się w dwóch językach – polskim i rosyjskim, większa część publiczności rozumie oba języki. Scena kończy się rosyjską pieśnią, którą Elizę nauczył dziadek. Widzowie nie mogą mieć wątpliwości – opowiadana historia jest autentyczna, zdarzyła się naprawdę. Artystka z jednej strony wykorzystuje konwencję przyjemnej pogawędki, by przekazać określone treści, ale z drugiej strony – to jest przyjemna pogawędka. Eliza nikogo nie gra – po prostu jest, przebywa na scenie, prezentuje swoją historię, mając pełną świadomość istniejącej widowni i „tu i teraz”, w którym ona sama jest zanurzona. Porozumienie, opowiadanie to jest celem tej sytuacji komunikacyjnej.

Wątpliwości związane ze statusem oglądanego wydarzenia mogą nasuwać się we wszelkich sytuacjach, w których udaje się wciągnąć widza do akcji, namówić go do wyjścia na scenę – a zatem, gdy pojawiają się elementy teatru rozszerzonego. Spektakle Teatru Węgajty często kończą się wspólnym tańcem, tak jest również w *Wielogłosie*. Aktorzy zapraszają publiczność do wspólnego działania, do wyjścia z roli biernego obserwatora i podjęcia postawy aktywnej. Ten wspólny taniec, który wydarza się jeszcze w trakcie trwania spektaklu zależy zarówno od występujących jak i od oglądających. Nie jest nacechowany dodatkowymi znaczeniami, jego sens związany jest jedynie z jego materialnością. Istotą tańca jest sam fakt jego zaistnienia w teatralnym, ale jednocześnie rzeczywistym tu i teraz. Sztuka i nie-sztuka przenikają się wraz z kolejnymi obrotami tancerzy i nie można mieć wątpliwości, że emocje: wzruszenie, radość, strach – zarówno po stronie dawnych aktorów jak i widzów są autentyczne.

Najnowsze spektakle Teatru Węgajty przygotowane przez Inną Szkołę Teatralną (zarówno te z cyklu *Cztery Żywioły* powstającego w latach 2010-2013 jak i *Wielogłos* jak i te jeszcze późniejsze, powstające w ostatnich latach) charakteryzują się estetyzacją zdarzeniowości i przypadkowości. Nie pretendują do miana dzieł skończonych, nastawione są na realny kontakt z widzem, uzależniają swoją formę i przebieg od miejsca i czasu, w którym toczy się wydarzenie. Nie korzystają z narzędzi sztuki aktorskiej, by zbudować realne postacie, a jedynie zarysowują pewne sytuacje. To wszystko sprawia, że zarówno estetycznie jak i ideowo znajdują się niezwykle blisko sztuki performance.

Wydaje się, że performerom odbiorcy wydarzeń artystycznych, krytycy i teoretycy ufają w stopniu znacznie większym niż aktorom. Performerów raczej nie oskarża się o kłamstwo bądź nieszczerłość intencji. Sytuacja, w trakcie której artysta wykonuje swój performans nie jest także uznawana za bezpieczną. Sztuka performans waloryzująca podstawowe sposoby międzyludzkiej komunikacji staje się autentycznym, niezapośredniczonym doświadczeniem – życia i sztuki jednocześnie.

Artyści Teatru Węgajty są aktorami i performerami. W trakcie prezentowania swoich spektakli z zadań „grania” i „performowania” korzystają na zmianę. Przykładów scen, o których można by powiedzieć, że stoją blisko sztuki performance jest wiele. Wśród nich znalazłby się oczywiście przytoczony już wcześniej taniec kończący spektakl, mogą wziąć w nim udział wszyscy uczestnicy wydarzenia, a także wspomniana scena Elizy Paś

opowiadającej widzom o swoim dziadku. W *Wielogłosie* podobnie skonstruowane są jeszcze przynajmniej dwie sceny. Jednej z nich autorem jest Moti Aszkenazi.

Na scenie stoi jedynie parawan. Po lewej stronie muzycy, po prawej pozostali artyści czekają na swoją kolej. Performer wchodzi na scenę krokiem nieśpiesznym, choć zdecydowanym. Mówi: „My mother is Jewish American. My father is Muslim Palestinian. Here I am” i wzrusza ramionami. Słowa chwilę wiszą w powietrzu, za moment treść, którą niosą zostanie powtórzona. Artysta w tym krótkim działaniu nie odgrywa nikogo, nie teatralizuje swojego działania, po prostu mówi. Jego akcja ogranicza się do tego, co ma zostać powiedziane, sens związany jest ze znaczeniem słów, performer jest jedynie ich przekaznikiem.

Bliska *performance art* jest także scena Izy Alwingier, podczas premiery zaprezentowana przez Pamelę Leończyk. Artystka wchodzi na scenę na czworakach, swoją postawą naśladuje psa. Na tym jednak teatr się kończy. „Kocham go. Zawsze przy mnie jest, gdy go potrzebuję” – mówi patrząc swoim słuchaczom głęboko w oczy. Jej opowieść o relacji pomiędzy psem a właścicielem, zakotwiczona jest we własnym doświadczeniu. To, podobnie jak działanie Elizy Paś, rodzaj zwierzenia. Widzowie, uczestnicy teatralnego zdarzenia, zostają zetknięci z autentycznymi emocjami, mają okazję usłyszeć prywatny głos w trakcie trwania widowiska teatralnego.

W spektaklu *Wielogłos* mamy wiele okazji, by usłyszeć prawdziwy, w minimalnym stopniu zapośredniczony przez konwencje teatralne, głos artystów tworzących spektakl. To one zatrzymują na chwilę świat sztuki, ukazując elementy rzeczywistości, osiągalne i autentyczne. Mamy wrażenie, że artyści choć stoją na scenie, tak naprawdę „przeżywają swoje prywatne tragedie” – a publiczność Dziadówka czyni to razem z nimi.